Rok IV. Lwów dnia 29. Października 1881. Nr. 14.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową
prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. **29.**
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Prenumerata na „Pracę“ wynosi kwartalnie w miejscu 50 ct. — na prowincji 65 ct.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29.

Tamże można prenumerować oraz nabywać pojedyncze numera.

Komitet zwołujący wiec, odebrał następujące pismo c. k. Dyr. Policji L. ^{1152}/pr.

Do Pp. Józefa Daniluka, Michała Drabika i Franciszka Stepka, do rąk p. Józefa Daniluka we Lwowie ul. Ormiańska l. 29.

Dnia 26. b. m. donieśli Panowie c. k. Dyrekcji Policji, że zamierzacie zwołać zgromadzenie robotników z całej Galicji na dzień 30 b. m. do Lwowa, do sali pod l. 48 przy ulicy Kopernika, prosząc oraz o pozwolenie na odbycie tego zgromadzenia wedle dołączonego programu.

W załatwieniu tej prośby zakazuje Dyrekcja Policji niniejszem na podstawie §. 6. ustawy z dnia $^{15}/_{11}$ 867. L. 135 D. u. p. urządzenie tego zgromadzenia, a to ze względu na bezpieczeństwo i dobro powszechne, przebieg bowiem poprzednich zebrań robotników z analogicznym programem, niemniej poczynione dotąd przygotowania do zgromadzenia, o którem mowa wykazały, że zamierzono szerzyć niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy, w kołach robotników miejskich i wiejskich, i pobudzać do nienawiści przeciw zamożniejszym klasom.

Lwów dnia 27. Października 1881.

C. k. Radca Rządu i Dyrektor Policyi
Krzaczkowski

Przeciw temu zakazowi, wniesiono rekurs do c. k. Namiestnictwa.

Ojcowie narodu a robotnicy.

Parę tygodni mija jak Ojcowie narodu zasiedli na ławach, by radzić nad polepszeniem spraw naszego kraju. Rzućmy okiem na maleńką, jeszcze z roku zeszłego uchwałę tych samych Ojców narodu, aby mieć obraz, o ile nam dolę naszą polepszą w przyszłości.

Na posiedzeniu z d. 21. lipca 1880 r. powziął Wysoki sejm uchwałę, z której główny wyjątek podaję:

„Wzywa się Wydział krajowy, ażeby do szpitali powszechnych tylu jedynie przyjmował chorych, na ilu przestrzeń szpitala dozwala i ażeby tych przestrzeni nie powiększał bez upoważnienia sejmu. Ażeby stanowczo położyć tamę przepełnieniu szpitali i ażeby pod żadnym pozorem nie pomnażać łóżek w szpitalu, zarządzamy, aby panowie lekarze zakładowi nie przyjmowali do szpitali osób dotkniętych chorobami następującemi: Wrzodami przedudzia, żylakami, rakami, uwiądem starczym, uwiądem mózgu, zapaleniem przewłocznem mózgu, rozedmą płuc, chorobami serca w mniejszych rozmiarach, uwiądem mlecza pacierzowego, porażeniem przewłocznem, liszajem, wypryskiem, bąblicą, świerzbiączką, padaczką, maciennicą, blednicą, zołzami, chorobą cukrową, reumatyzmem przewłocznym, dmą i wadami piękności, któreby operacyj plastycznych wymagały.“

Robotnicy spojrzyjmy na siebie, na nasze wybladłe twarze, schudzone członki, przygięte barki i spytajmy, który z nas nie nosi już zarodu jednej z tych chorób w ciele swojem? Prawie każdy!

A czem się to dzieje? Oto matki nasze powiły nas w nędzy. Ojcowie nasi 10, 12 lub 16 godzinną pracą zmęczeni, karmieni suchym chlebem i jałowemi ziemniakami, a częściej jeszcze głodem morzeni, spłodzili nas. Kolebką naszą były stęchłe nory, a pieluchami zgniłe łachmany. Głód, zimno i wilgoć od najmłodszych lat ssą z nas soki zdrowsze, w zamian dając nam szereg chorób uchwałą objętych.

Teraz Ojcowie narodu niebaczni na to, kto jest przyczyną nędzy naszej, kto przyczyną, że robotnik przy 16godzinnej dziennej pracy, żony i dzieci swoich żywić czem nie ma, każą nam ginąć po ulicach miast i wiosek, po drogach polnych i leśnych, wzbraniając wyroki swemi wstępu do domów przytułku, zwanych szpitalami.

Jakaż myśl powodowała Ojcami narodu przy wydaniu tej uchwały, gdzie szukać polepszenia spraw krajowych? Łatwo odpowiedź znaleść, czytając dalsze słowa pomienionej uchwały w oryginale.

Mowa tam o oszczędności. I oszczędność zaiste jest przyczyną, że tysiące z nas biedaków, cierpieniem niezdolnych by 16 godzin dziennie pracować na swe utrzymanie, musi na rozstajnych drogach ginąć, tworząc pokłady nagnoju. Tak, oszczędność jest przyczyną, bo tysiące z nas biedaków dotkniętych chorobami wymienionemi w uchwale, nie ma czem pokryć rachunków szpitali i musi być żywionych z kas ogółu. Oszczędniej jest tworzyć z nich prędko pognój bo niepotrzeba nic wydać, jeno rzucić ich na pastwę głodu i ich własnej choroby, a wichry rozniosą ich resztki niedługo.

Czy nie szkoda jednak tyrać w ten sposób ludzi, którzy przy słabej stosunkowo pomocy i trosze jakiej takiej wygody, będą zdolnymi robotnikami? Ale gdzie tam! Robotników dosyć aż nadto dosyć! Gdyby całe miasta i wioski zgniła gorączka lub tyfus plamisty wyplemiły jeszczeby ich było za dużo.

Już i tak dzisiaj robotnicy myślą, że są zarówno powołani do spraw zarządu kraju, domagają się jakichś wymarzonych praw dla siebie, chcą kontrolować wydatki izb sejmowych, urzędów, wojska i w ogóle niesłuchają ślepo rozkazów, cóż dopiero gdyby byli zdrowszymi i więcej im płacić musiano, jak potrzeba na najnędzniejsze utrzymanie, toby ich chyba namnożyło się tylu, żeby wkrótce rady im dać nie można było i odebraliby władzę z rąk klas rządzących, a narzędzia pracy zrobiliby wspólną własnością ogółu.

W interesie klas rządzących leży ucisk robotnika! Jakże więc my robotnicy niewłaściwie płonną nadzieję żywimy, myśląc, że Ojcowie narodu, ci przedstawiciele klas rządzących, w uchwałach swoich polepszą sprawy krajowe dla nas robotników. Polepszą oni sprawy własne kosztem naszym to pewna i tego oczekujemy tylko!

Kongres socjalistyczny międzynarodowy w Kairze (Chur.)

Piszą nam z Szwajcarji: „Ostatni kongres socjalistyczny międzynarodowy odbył się w Hadze 1873 r. Rozterki, które objawiły się na nim, wzmagały się następnie coraz silniej i doprowadziły wreszcie do zupełnego upadku owe głośne i potężne w swoim czasie Stowarzyszenie Międzynarodowe.

Lecz tymczasem przekonania socjalistyczne, lubo z jednej strony pozbawione pomocy organizacji międzynarodowej a z drugiej strony prześladowane zawzięcie przez rządy i społeczeństwa reakcyjne, krzewiły się zwolna coraz szerzej i coraz głębiej pomiędzy masy ludowe. Zwłaszcza w ostatnich dwóch la-

tach wzrost socjalistycznych organizacyj przybrał na nowo większe rozmiary.

Mając to na uwadze, komitet belgijskiego robotniczego socjalistycznego stronnictwa w Gandawie postanowił zwołać kongres międzynarodowy w celu porozumienia się wzajemnego i wznowienia — jeśli to podobna — organizacji międzynarodowej.

Wybrano na miejsce dla kongresu Szwajcarję, jako kraj środkowy w Europie i jako kraj posiadający większe swobody polityczne nawet od Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki. W kraju tym nie mogło być żadnej obawy, ażeby rząd sam przez się zakazał kongresu. Wybrano przytem Zürich, jeden z kantonów najpostępowszych, gdzie wola narodu może bezpoślednio i łatwo przejawiać się. Stało się jednak to, czego zgoła nie przewidywano. Burżoazja zürichska, niechętna rozwojowi socjalizmu, skorzystała ze swoich wpływów i z organicznego wykształcenia klasy pracującej, i przedstawiając socjalistów jako bandę morderców, podpalaczy i wichrzycieli, którzy mogą ściągnąć interwencję europejską na rzeczpospolitę helwecką, zebrała około 35.000 podpisów, domagających się od rządu, by zakazał odbywania kongresu w Zürichu. Była to liczba imponująca, stanowiła bowiem 45 prct. wszystkich posiadających prawo głosowania w kantonie zürichskim. Petycja taka rozwiązywała ręce rządowi zürichskiemu, a że w większości swej jest reakcyjny, więc powołując się na wolę narodu, trzema głosami przeciwko dwom wydał zakaz odbywania kongresu w Zürichu.

Socjaliści szwajcarscy, którzy nie spodziewali się byli podobnego przebiegu rzeczy, uczuli się mocno dotkniętymi w swych prawach i zaskarzyli rząd zürichski przed trybunałem federalnym o zgwałcenie konstytucji ze względu na wolność zgromadzeń. Trybunał federalny, zasiadający w Lozannie, znaczną jednak większością głosów odrzucił skargę socjalistów szwajcarskich, motywując to tem, że kongres w Zürichu nie przez socjalistów szwajcarskich, ale przez komitet belgijski, a więc przez cudzoziemców został zwołany.

Socjaliści więc szwajcarscy postanowiwszy bądź co bądź odbyć kongres na ziemi szwajcarskiej, zaprosili wszystkich delegatów, co zgłosili się już byli na kongres, do Kairy (Chur) stolicy kantonu Gryzonów. Łatwo zrozumieć, że w takich okolicznościach liczba przybyłych delegatów okazała się znacznie mniejsza, aniżeli jakiej spodziewano się. Przybyli delegaci z Francji: Joffrin i Malon, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Mac Guize, z Anglii Backow itd. Od robotników galicyjskich miał mandat Bolesław Limanowski.

W niedzielę 2. października, o godzinie 6tej wieczorem, drukarz Conzett z Kairy, w imieniu szwajcarskiego stronnictwa socjalistycznego, zagaił posiedzenie kongresu.

Do biura prezydjalnego wybrano: jako prezydenta kongresu Jana Filipa Beckera, znanego weterana sprawy wolności w Europie, który odbywał w 1840 r. kampanię badeńską pod jenerałem Mierosławskim, jako wiceprezydenta Conzetta z Kairy, jako pierwszego sekretarza Limanowskiego a jako drugiego Ludwika Bertranda z Belgii.

Całe przedpołudniowe posiedzenie w poniedziałek poświęcono sprawozdaniom z ruchu socjalistycznego w rozmaitych krajach. Mówili: Fierenzi o Węgrzech, Bertrand o Belgii, Rackow o Anglii, Mac Guize o Stanach Zjednoczonych, Waryński i Limanowski o ruchu polskim socjalistycznym, a oprócz tego Limanowski specjalnie o ruchu galicyjskim, Joffrim o Francji, Braun o ruchu niemieckim, Axelrode o stanie rzeczy w Rosji, Schwarz zrobił krótki wyciąg z drukowanego sprawozdania stronnictwa szwajcarskiego, a oprócz tego Becker mówił jeszcze o ruchu genewskim. Przeczytano jeszcze nadesłane sprawozdania z Hollandji i z rzeczypospolitej Argentynskiej w Ameryce. Socjaliści włoscy nadesłali także listy. Sprawozdania te wszystkie uchwalono drukować po francusku, niemiecku i angielsku, a odpowiednie koszta druku w każdym z tych języków biorą na siebie stronnictwa socjalistyczne francuskie, niemieckie i amerykańskie.

Z dyskusji nad pytaniami, postawionemi przez belgijski komitet w Gandawie, następujące wypłynęły uchwały;

a) trzeba dołożyć wszelkich usiłowań, w celu zorganizowania potężnych narodowych albo krajowych stronnictw socjalistycznych, a dopiero następnie można będzie przystąpić do utworzenia międzynarodowej organizacji;

b) koniecznem jest pozostawić każdemu narodowemu albo krajowemu stronnictwu socjalistycznemu wybór środków i sposobów działania;

c) pożądanem jest bardzo, ażeby każde narodowe albo krajowe stronnictwo socjalistyczne zorganizowało bióro pomocy dla osób prześladowanych w sprawie socjalizmu, a dla uniknienia możliwych nadużyć, pożądanem jest wzajemne porozumiewanie się tych biur z sobą;

d) postanowionem zostaje, że przyszły kongres międzynarodowy i socjalistyczny zbierze się w Paryżu w 1883 r, a urządzeniem jego zajmie się francuskie stronnictwo socjalistyczne. Kongresowi temu przekazuje się także ułożenie ogólnego manifestu do wszystkich narodów.

Po sformułowaniu rezolucyj, które wam nadeszlę później uchwalono jednogłośnie objawić swoje współczucie rewolucjonistom rosyjskim w ich walce z despotyzmem carskim i wezwać wszystkie wolne narody do zamanifestowania tego uczucia.

Członkowie byłej redakcji *Równości* domagali się od kongresu, ażeby ten oświadczył stanowczo, że socjaliści polscy nie mogą mieć wspólnego z dążeniami patrjotycznemi. Limanowski oparł się temu, uważając za niewłaściwe przepisywać Polakom sposób postępowania, kiedy sam kongres uznał, że wybór środków i sposobów działania należy pozostawić każdemu narodowemu albo krajowemu stronnictwu socjalistycznemu z osobna. Dla okazania, jaką jest opinia socjalistów galicyjskich w tym przedmiocie, przytoczył z ich „Programu“ ustęp następujący:*) „— —

— Nie masz narodowości wyższych i upośledzonych wszystkie są równe i równe mają prawo do swobodnego rozwoju. Życzeniem naszem jest, aby ludy polski i ruski odzyskały samoistny byt narodowy.“ Dalej Limanowski zwrócił uwagę, że walka o odzyskanie samoistnego bytu narodowego jest właściwie walką z despotyzmem, z jarzmem narzuconem, nie zaś walką narodową w tem znaczeniu, że jestto walka współzawodnicza dwóch narodów o pewne korzyści lub przewagę. Wreszcie dodał, że rewolucjoniści rosyjscy, walce których z despotyzmem kongres oświadczył swoje współczucie, jak dawniej tak i teraz, pragnęli i pragną, wspólnie działać z rewolucjonistami polskimi i wzajemnie się wspierać w walce rewolucyjnej z caratem samodzierżczym.

Kongres więc przeszedł do porządku dziennego nad tym sporem z tą uwagą, że walka o wyzwolenie klasy pracującej jest walką międzynarodową nie zaś narodową. Limanowski przystał w zupełności na tę uwagę.

Kongres zamknął swoje posiedzenia we wtorek 4. października o godzinie 7mej wieczorem.

Tegoż samego wieczora odbyło się publiczne zgromadzenie w jednej z największych sal w Kairze. Sala od góry do dołu była przepełniona publicznością. Mówiono o ruchu socjalistycznym w rozmaitych krajach po niemiecku, francusku i angielsku. Publiczność hucznemi oklaskami objawiała swoje współczucie.

KORESPONDENCJE.

Lwów. Celem mojej korespondencji jest, aby wyświecić kolegom typografom i innym robotnikom, dla których czasopismo „Praca“ poświęca swe artykuły, położenie pracujących w drukarni p. P... we Lwowie; jej stan i obchodzenie się p. pryncypała z pracującymi tamże.

*) Początek cytatu opuszczamy ze względów cenzuralnych.

Już w czasopismie niniejszem zamieszczony był artykulik o „strejku" z d. 19. września br. z powodu niewypłacania, a po prostu zatrzymywania zarobionych pieniędzy przez p. pryncypała robotnikom tamże pracującym, podaję do wiadomości wszystkich, że wymieniony „strejk" nie wydał żadnego rezultatu. Po przybyciu pracujących po pieniądze nie otrzymali wszystkich, tylko stosunkowo więcej cokolwiek niż zwykle, a kontentując się solennem przyrzeczeniem p. pryncypała, że „co soboty będę się starał wypłacić" stanęli pewni siebie dnia drugiego do pracy; zaraz następnej soboty wypłacano pracującym po 3 zł. a canto, obiecując resztę w tygodniu. W tygodniu odwlekano wypłatę z dnia na dzień, a gwałtem potrzebującym na życie codzienne wypłacano po parę dziesiątaków. Nadszedł wreszcie oczekiwany wieczór sobotni i po trzymaniu w niepewności pracujących do god. 8. wieczór, oświadcza p. H., zarządca tejże drukarni wszystkim, „że pan P... nie ma dziś pieniędzy a wypłaci w poniedziałek" tym sposobem każdy z pracujących wychodzi z drukarni goły jak turecki święty i jeżeli nie ma z kąd innąd pomocy, odprawia post przez niedzielę i poniedziałek, czekając wieczora. Poniedziałek przechodzi na niczem, post trwa przez wtorek, wtorek znowu jak i poniedziałek przechodzi zwykłym trybem, a gdy tem już oburzeni pracujący zaczęli szemrać okazuje się wyraz niezadowolenia na twarzy pryncypała i gdy jeden z tamże wypisanych i pracujących młodych kolegów wystąpił śmielej, domagając się choćby w części swej należytości, dostał na to odpowiedź: „nie mam, jak będę miał to sam dam, a jak się panu to nie podoba, to proszę sobie szukać innej kondycji", tenże najspokojniej zwraca uwagę zacnego chlebodawcy" że pryncypał nie powinien w podobny sposób przemawiać do pracującego, któremu się należą pieniądze od niego, gdyż nie żąda forszusu, ale swej zaległości", na te oburzające p pryncypała słowa, tenże grzesznik ośmielający się w podobny sposób psuć tryb postępowania jego, zostaje pobesztanym w najokropniejszy sposób przez p. pryncypała (senior) wdaje się w to, syn p. P. i jeden ze starszych kolegów, wszczyna się spór i p. pryncypał rozjuszony każe p. H. swemu zarządcy wymówić obydwom kondycję, co tenże naturalnie nie omieszkał uczynić, Lecz pieniądze należące się pracującym, po powyżej opisanej scenie zostają naturalnie odłożone do środy. W środę jeneralna wypłata o god. 12 w południe po 2 zł. z centami a conto, obiecując resztę we czwartek, przeszedł czwartek bez wzmianki o tychże, tak samo piątek, w sobotę rano piękniejszym dano po cichu, aby drudzy nie wiedzieli, po 1 zł., wieczór zaś a conto zaległego i następnego tygodnia dano po 2 zł.

Po opisaniu tego faktu czytelnicy będą aż nadto dobrze, o ile mi się zdaje poinformowani o opłakanym stanie pracujących w drukarni p. P. a osobliwie koledzy typografi powinni usilnie popierać sprawę swych kolegów i w razie gdyby ci pracę zaprzestali, co nastąpić musi, pod żadnemi choćby najkorzystniejszemi warunkami przyrzeczonemi od p. P. tamże stawać do kondycji nie powinni, a nawet rozgłosić ten fakt w całym świecie drukarskim, aby ci nieszczęśliwi co się śmiało o nich wyrazić mogę, mieli silne fundamenta, na którychby się utrzymać mogli czas dłuższy. Tuszę nadzieję, że wszyscy pracujący zgodnie ze mną tę sprawę rozsądzą.

PRZEGLĄD.

Skończył się sejm. I cóż nam ta sesja przyniosła? Bardzo wiele, zaprawdę: Internat nauczycielski, internat ruski, „kuratorje" dla drobnego przemysłu, bank krajowy w dalekiej perspektywie, wiele myta i kopytkowego, i — tłusty budżet wydatków krajowych!... Mamy się z czego cieszyć.

Lecz przejdźmy te zdobycze po szczególe: Już mówiliśmy raz o internacie nauczycielskim, pisały zresztą o tem i inne gazety. Wiadomo, że odebrano część stypendjów przeznaczonych dla biednych uczniów seminarjum nauczycielskiego, aby powiększyć kwotę przeznaczoną na „internat", który corocznie będzie wydawać na świat 60 nauczycieli szkół ludowych, wychowanych po jezuicku. Już sama nazwa „internat" przypomina dawne czasy w Polsce, gdzie jezuici rej wodzili. W takich to internatach oni systematycznie ogłupiali młodzież, aby tem łatwiej zawładnąć krajem. Oni też swoim fanatyzmem dali powód do walk między Rusinami a Polakami a otóż dziś w r. 1881, mamy znowu dzięki sejmowi internat ruski wynaleziony przez ks. Zmartwychwstańców (nie lepszych od Jezuitów), w którym się ma wynaradawiać młodzież ruska, i na to kraj daje 10,000 złr. My — robotnicy — nie możemy obojętnie na to patrzeć jak się marnuje grosz krajowy, dla zachcianek pp. Popielów i Kalinków; my nie potrzebujemy nauczycieli ogłupionych „praktykami religijnemi" i spodlonych rządami „regentów" i „wiceregentów" opartemi na denuncjacji i psiej uległości; my nie mamy potrzeby wpływania na Rusinów, aby byli „dobrymi katolikami" i może wyrzekali się swej narodowości, bo pozwalamy każdemu być tem, czem zechce, byle nie zdziercą i wyzyskiwaczem, i dlatego protestujemy przeciw tej gospodarce.

Byli tam i w sejmie tacy, co się nie zupełnie z tem wszystkiem zgadzali. Ale jakże nieśmiało występowali! Mówili tylko, że to „za drogo", ale przeciw zasadzie nie powstawali. Trapi ich wszystkich zmora socjalizmu, a że pan Popiel wyjaśnił, że na socjalizm najlepszem lekarstwem jest „dyscyplina" jezuicka, i „praktyki", więc nuże zakładać internaty! Zobaczymy jak daleko zajdą!

Podobnież i „kuratorja" dla przemysłu drobnego ma być lekarstwem na socjalizm; tak bynajmniej utrzymywał pewien poseł. Już to ci panowie myślą, że wszystko trzebaby oddać, pod kuratelę a kuratorami zrobić ich, to będzie dobrze. Czy się też nie mylą?...

Pozostaje „bank krajowy". Był to poród bardzo ciężki; a gdy się wreszcie nieszczęśliwe to dziecię narodziło, zewsząd zbiegli się pp. szlachcice, aby mu swojemi wnioskami i poprawkami powykrzywiać członki tak, aby się nie na wiele w świecie przydało. Bank, który miał z funduszów publicznych nieść pomoc klasom rzeczywiście zagrożonym t. j. włościanom i drobnym przemysłowcom — obecnie według uchwał sejmowych, ma ratować w dodatku „większą" własność, „stwarzać" przemysł fabryczny i prowadzić różne „geszefta" mniej lub więcej ryzykowne. Wiadomo, że kieszeń szlachecka jest bezdenna, a potrzeby „pańskie" — więc skoro bank tylko zacznie po trosze „ratować" szlachtę, to już tam dla włościan etc., nie wiele pozostanie. Ale cóż, kiedy pan Abrahamowicz twierdzi, że większa własność jest równie biedna jak mała.

RÓŻNOŚCI.

— Nasze zbrodnie. Ostatni numer „Pracy" został skonfiskowany przez c. k. prokuratorję. Z wyroku któryśmy otrzymali dowiadujemy się, że konfiskatę spowodowały artykuły: *„Cieszkowski i Piechowski"* i *„Krawcy samoistni"*, a to dlatego, że pierwszy z nich, obok nagany dla c. k. władz — zawiera także *„pochwałę progandy socjalistycznej"*, drugi zaś *„usiłuje wzbudzić nienawiść ku klasie rzemieślniczej."* Możemy uroczyście zapewnić, że tych motywów *nic a nic nie rozumieliśmy* i przeto ręczyć nie możemy czy przy pierwszej zręczności tych samych „zbrodni" niechcący nie popełnimy „O propagandzie socjalistycznej" jako o czynie karygodnym w całym kodeksie karnym ani słówkaśmy nie znaleźli, a zatem „pochwała" propagandy tej nie może być zabronioną. Co zaś do drugiego zarzutu to przecież sami do klasy „rzemieślniczej" należymy, w imieniu takowej przemawiamy, a zatem na nią napadać nie mogliśmy. Prosimy o objaśnienie jeśli kto lepiej zrozumiał!

W tegorocznym budżecie krajowym figuruje następująca ciekawa pozycja: na opalanie sali sejmowej — 800 zł. Każdemu wiadomo, że sejm obraduje raz na rok i to kilka tygodni, zwykle w czasie, kiedy sali jeszcze nie potrzeba opalać, wiemy jednak bardzo dobrze, że sala choć jest nieużywaną, musi być opalaną nieco w zimowych miesiącach, ażeby powstrzymywać wilgoć, która łatwo zakraść się może. Z tem wszystkiem suma 800 zł. jest niestosunkowo wielką. Sąg drzewa kosztuje u nas zwykle 14 zł, a jak dowiadywaliśmy się od grajzlerów, z jednego sąga rąbią oni 2000 polan, które biednym ludziom, niemogącym odrazu zrobić sobie większego zapasu paliwa, sprzedają po 1 cencie. Zróbmy rachunek: za 800 zł. można kupić 57 sągów drzewa, czyli 114.000 polan; rozumie się że ten rachunek jest jeszcze niski, bo kupując hurtem dostaje się drzewo taniej. Otóż przypuśćmy, że przez 6 miesięcy trzebaby opalać salę — w takim razie na opał sali dziennie wypada 634 po-

lan! Cyfra to bijąca w oczy! — Nie potrzeba ani połowy tego drzewa do opalania sali — ale czemżeby w swoich mieszkaniach palili ci, którzy pracują dla dobra kraju? Biedny robotnik obdzierany przez wyzyskujących go kapitalistów i podatki pośrednie nie ma czem ogrzać się w zimie, podczas mrozów codziennie można słyszeć o wypadkach śmierci wskutek zmarznięcia, a tu nasz sejm wyrzuca za okno krajowe pieniądze! Mały to fakt, ale jakże wymowny! Niech robotnicy wiedzą, czego się mają po panach spodziewać!

— **Z Złoczowskiego.** Niedawno temu czytaliśmy hymn pochwalny na cześć dziedziczki Ożydowa pani Hubickiej, która według korespondenta miała podarować 50000 cegieł na budowę szkoły. W całej tej litanji nie ma prawdy, pani Hubicka dała na szkołę tylko to co według ustawy na nią przypadało, a teraz kiedy fundusze gminy się wyczerpały, przerwano budowę w połowie a dwór ani myśli dopomódz gminie. Już to w pochwałach dla różnych dobrodziejów nasze dzienniki nigdy nie przebierają, a kto to z daleka czyta może myśleć, że ta Galicja to kraj złożony w jednej części z dzikiego niewdzięcznego „motłochu“ a w drugiej z biednych męczenników szlacheckich, którzy na usługi tego motłochu ciągle gotowi z poświęceniami. Wracając do pani Hubickiej opowiem Wam jeszcze jeden fakcik „poświęcenia“ tej szlachetnej damy. Otóż we wsi Augustówce pod Ożydowem zabili koloniści niemieccy gajowego p. Hubickiej na weselu przez zemstę, że wiernie służąc swej pani przeszkadzał im w kradzieży leśnej. Po zabitym pozostała wdowa z trojgiem małych dzieci udała się do dziedziczki z prośbą o wsparcie, a ta tak się uniosła wdzięcznością dla wiernego sługi, że podarowała wdowie „ćwierć kartofli!“ Lecz do czasu dzban wodę nosi i dla nas przyjdzie pora do wdzięczności.

— **Strejk fajkarzy** wybuchł we Wiedniu; około 300 robotników zastanowiło pracę. Sprawa ta miała jednak inne jeszcze następstwa. Policja dowiedziała się że strejk wybuchł wskutek uchwały powziętej na pewnem zebraniu. Ponieważ zebranie to nie było podane do wiadomości policji więc wytoczono proces tym co je zwoływali i skazano na 14 dni kozy. Ciekawa rzecz — prawda?

— Otrzymaliśmy następujące sprostowanie: „W jednym z nr. dwutyg. „Praca“ znajduje się korespondencja, w której robotnicy przez p. Gisgisa do budowy młyna w Buczaczu wysłani, oskarzają się na wyrządzoną im tamże krzywdę Fakt przedstawiono zupełnie fałszywie, zasłaniając się kłamstwami, o czem najdokładniej przekonuje załączone oświadczenie pozostałych w robocie w Buczaczu*) z tejże partji 5 rzemieślników. 1) P. Gisgis pomimo mej listownej prośby wcale żadnego im pisma nie wręczył (główny powód całego nieporozumienia się z rzemieślnikami.) P. Steiferowi nie mogli go oddać do przeczytania a zatem tenże p. Steifer warunków ugody p. Gisgisa z rzemieślnikami dokładnie znać nie mógł. 2) P. Gisgis ugodził ich po 1 zł 50 ct. do 1 zł. 70 ct. a nie jak podano zł. 1.40 do 1.70. P. Steifer też ofiarował im zł. 1.30 z zastrzeżeniem podwyższenia a nie 80 ct. do 1 zł. 20 ct. 3) Zamilczają jednakże w korespondencji, iż dopiero po przybyciu na miejsce zażądali od 1 zł. 70 ct. do 2 zł. 20, a prócz tego jeden z nich 3 zł a drugi 2 zł. 50 ct. na co też p. Pfeifer nie znając ich biegłości w pracy przystać nie mógł. 4) Niewspominają dalej iż 5 z tej partji pozostało w robocie przy młynie w Buczaczu a nadto że oprócz kolei i podwód ze Lwowa do Buczacza otrzymała ta partja gotówką na życie podczas tej podróży 60 zł. Oczywistem więc jest, iż rozporządzając taką kwotą, koszul wcale nie potrzebowali ze siebie sprzedawać. Udowodniwszy więc brak słusznych powodów do pomieszczenia wspomnianej korespondencji, upraszam Szan. redakcję o łaskawe ogłoszenie mego sprostowania. Z winnem poważaniem Rozdół d. 10. października 1881. Jan Lewiński, budowniczy.

Wypoczynek.

Dzieło doktora medycyny Niemayera: „O odpoczynku niedzielnym ze stanowiska zdrowotnego spowodowało nas pomówić z towarzyszami w tej sprawie. Dr. Niemayer badając wielką śmiertelność ludzi w pewnych krajach, choroby epidemiczne, krótkość życia ludzkiego, przychodzi do wniosku, że przeciążenie nadmierną pracą jest główną przyczyną tego złego. Wykazuje on jakie szkody z nadmiernej pracy wynikają dla pojedynczych ludzi i całych społeczeństw. Mówiąc o robotnikach wykazuje także, że zbyteczna praca robotników fabrycznych i warsztatowych przynosi szkodę przedsiębiorcom. Brak wypoczynku, znużenie—powiada on—sprawia, że robotnik pracuje niedbale i produkcja wskutek tego maleje. Mówiąc o odpoczynku lub jego braku, zajmiemy się tylko wpływem jaki on wywiera na samych robotników.

„Człowiek nie umiera, lecz się sam zabija“ powiedział Flourens uczony badacz objawów życia ludzkiego. I to jest istotną prawdą. Nauka o zachowaniu życia orzekła, że człowiek powinien żyć przeciętnie lat 80. Inna nauka — statystyka — jakby wyśmiewając pierwszą, dowodzi, że przeciętna długość życia ludzi pracujących (bo panowie nie szczędzą sobie wypoczynku, ni pożywienia dobrego i żyją dla tego o wiele dłużej) wynosi najwyżej lat 35. W niektórych wielkich miastach fabrycznych angielskich przeciętna długość życia u ludu spada aż do 20 lat, a więc do czwartej części długości zwykłego przeciętnego życia. Zkądże to pochodzi? przypatrzmy się narodom, które prowadzą inny od naszego sposób życia. Dzicy przebywając ciągle na wolnem powietrzu, zajęci rolnictwem, rybołowstwem i polowaniem, pracując sami na siebie, na swe utrzymanie—żyją w czerstwem zdrowiu niepomiernie dłużej. Świeże powietrze, ruch, praca i odpoczynek w miarę, dostatnie pożywienie, utrzymuje ich zdrowie i długość życia. Czyż z temi warunkami życiowemi możemy porównać sposób życia robotnika cywilizowanych narodów? Powietrze na wpół z dymem i wyziewami trującemi, praca od świtu do nocy w ciemnych fabrykach, mieszkania podobne do nor szczurów kanałowych, nie przyspieszają pewnie ani zdrowia, ani życia. Obok braku odpowiedniego pożywienia wysiłek pracy skraca w każdym dniu cząstkę życia robotnika, a sieroctwo i nędza jego dzieci z dniem każdym bliżej. Przy pracy ręcznej jak i umysłowej niszczą się małe cząsteczki naszego ciała. Pożywienie, to materjał na odnowienie ubytku. Ubytek wynagradza się w czasie wypoczynku; wtedy to świeża krew naprawia, gdzie się co w maszynie ciała ludzkiego podczas pracy popsuło.

Pod wypoczynkiem nie należy rozumieć samego snu. Dla siedzących przy pracy, przechadzka, dla pracujących ciężko— wyprostowanie członków jest odpoczynkiem. Ci, którzy umysłowo pracują mogliby mieć rozrywkę w pracy ręcznej i na odwrót. Zmiana zajęcia jest także do pewnego stopnia wypoczynkiem.

Ażeby dowolnie wybierać rodzaj wypoczynku trzeba mieć przedewszystkiem czas na to. Ci, którzy z własnej pracy żyją na wypoczynek mogą obracać tylko te godziny, których nie sprzedali przedsiębiorcy. W tych tylko godzinach mogą odpoczywać, w których nie są obowiązani według „wolnej umowy“ oddawać swoje siły i wiedzę przedsiębiorcy — kimkolwiek on jest. Czy dosyć tego czasu pozostaje na wypoczynek? W naszych fabrykach dzień roboczy ma 12 godzin. włościanin chociaż nie „na pańskiem“ ale u właściciela pracuje 14—16 godzin, w warsztatach naszych praca trwa 12 — 14 godzin na dobę. Jeżeli do tego doliczymy godziny potrzebne na załatwienie codziennych koniecznych sprawunków, to ileż czasu pozostanie na odpoczynek? na karm dla ducha? na odetchnienie w kole rodzinnym? na sprawy towarzyskie? A przecież wszystko to są potrzeby życiowe, które można tylko zaspokoić poza godzinami pracy obowiązkowej. (Dok nast.)

Ogłoszenie. W sprawach niedawno utworzonego „Towarzystwa wzajemnego kredytu i bratniego wsparcia robotników“ odnosić się należy po wszelkie wyjaśnienia i wiadomości do przewodniczącego Stowarzyszenia przy ul. **Ormiańskiej l. 29** III. piętro. Należącym już członkom przypomina się zarazem, aby dbając o dobro Towarzystwa, nie zalegali z wkładkami i starali się o rozwój instytucji, która robotnikowi w razie bezrobocia zapewnia utrzymanie.

Franciszek Stepek, sekretarz. *Józef Daniluk*, przewod.

*) Oświadczenie to otrzymaliśmy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Daniluk Józef.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.